

Panna czysta

Gdy Bóg mówi „nie”

*„Albowiem gorliwym jestem ku wam gorliwością Bożą; bom was przygotował, abym was stawiał **czystą panną** jednemu mężowi Chrystusowi” – 2 Kor. 11:2.*

Braterstwo, tekst, który chcielibyśmy dzisiaj wziąć wspólnie pod rozwagę, znajduje się w 2 Kor. 11:2. „Czysta panna” – czyż nie jest to zbędne dla nas określenie? Czy jest jakiś inny rodzaj panny? Z definicji panna jest czysta, w przeciwnym razie w ogóle nie jest panną. A jednak apostoł Paweł klasyfikuje Kościół jako „czystą pannę”. A apostoł Paweł jest logikiem. Nie używa niepotrzebnych wyrażeń.

Jeśli właściwie zrozumiemy dziewictwo, do którego apostoł Paweł się odnosi, trudność znika. Myślą tą jest czystość, nieskazitelność. Apostoł opisuje to dobrze w Efezj. 5:27: *„Aby go sobie wystawił chwalebny kościołem niemającym zmyły albo zmarszczki, albo czego takiego, ale iżby był święty i bez nagany”.*

Lecz ten stan **dziewiczej** świętości nie jest czymś, co mamy z natury. W 1 Kor. 6:11, po wyliczeniu strasznej listy grzechów obejmujących złodziejstwo, pijaństwo, cudzołóstwo i innych im podobnych, apostoł Paweł dodaje: *„A takimiście niektórzy byli; aleście omyli, aleście poświęceni, aleście usprawiedliwieni w imieniu Pana Jezusa i przez Ducha Boga naszego”.*

Drodzy braterstwo, to właśnie usprawiedliwienie czyni nas pannami, a stałe omywanie i uświęcanie utrzymuje nas w tym stanie. Dlatego też kiedy Paweł mówi o nas jako o „**pannach**”, odnosi się do naszej usprawiedliwionej bezgrzeszności, czyli czystości. I kiedy mówi o nas jako o „**czystych** pannach”, mówi o naszym pozostawaniu w tym stanie poprzez umywanie się i uświęcanie.

Nasze stawanie się tymi czystymi pannami jest znaczącym wydarzeniem w naszym życiu. Naszą obecną odpowiedzialnością jest utrzymywanie tego dziewictwa w jego naturalnej czystości. **Duchowa czystość jest absolutnym wymogiem naszej wierności.**

Czystość ta jest dalej określona szczegółowo w Obj. 14:4, gdzie mówiąc o 144 000, Jan powiada: *„Cić są, którzy się z niewiastami nie pokalali, bo pannami są”.* W Objawieniu, księdze symboli, łatwo zauważyć, że nie o literalnych kobietach tu mowa, lecz symbol ten odnosi się do światowych kościołów. Innymi słowy, du-

chowa czystość jest oddzieleniem od światowego otoczenia.

T samą myśl daje się dostrzec w greckim słowie tłumaczonym jako „czystość” w naszym tematowym wersecie. Wyraz ten to „**hagnos**” i pochodzi z tego samego źródłosłowu co „**hagios**”, zwykle przekładanego na słowo „święty”. Ideą tego słowa jest „oddzielić, szczególnie dla duchowej służby”.

Jak ważnym jest, drodzy bracia, by oddzielić samych siebie, tak jak to było z figuralnym ludem Izraela, od „narodów tej ziemi”. Izraelici przekonali się, że było to trudne i często rzecz ta stawała się przyczyną ich wpadania w bałwochwalstwo. I, braterstwo, obawiam się, że nam też czasami jest trudno oddzielić się od świata i jego wpływów tak, jak powinniśmy. Kiedy apostoł Paweł pisał do Tymoteusza w 3 rozdziale swego 2 listu o „trudnych czasach”, które miały nadejść w ostatecznych dniach, podkreślał naciski, jakie mogą przyjąć w tym czasie na Kościół ze strony światowych warunków. Bracia, my żyjemy w tych czasach, w tych „trudnych czasach”, które miały przyjść. Dlatego jeszcze **bardziej niż kiedykolwiek** ważną jest rzeczą, by oddzielić się, zachować samych siebie jako „czystą pannę” naszemu **jednemu** mężowi – Chrystusowi.

Dostrzeganie konieczności ścisłej duchowej czystości jest podobne do jej cielesnego odpowiednika, jako że czystość, jak wszyscy zdajemy sobie sprawę, powinna być zachowana zarówno przez mężczyznę, jak i niewiastę, czy to poświęconych czy niepoświęconych, aż do dnia ich małżeńskich ślubów.

Zatrzymajmy się na chwilę i zauważmy, jak Pismo Święte uzasadnia zachowanie cielesnej czystości, która, jak z pewnością wszyscy powinniśmy rozumieć i uznawać, jest porównywalna z powodami do pozostania duchowo czystymi dla naszego niebiańskiego Oblubieńca.

Pierwszy i najbardziej oczywisty, a także najważniejszy powód do zarówno naturalnej, jak i duchowej czystości jest prosty – ponieważ Bóg ją nakazał. Biblia nie tylko często potępia wszeteczeństwo, ale i cudzołóstwo, ganiąc w ten sposób zarówno przedmałżeńskie, jak i pozamałżeńskie związki intymne.

Świat może łatwo dowodzić, że pojęcie moralności z przeszłości jest hipokryzją, że fizyczne wyrażanie miłości jest zawsze piękną rzeczą, że to, co dzieje się pomiędzy „zgadzającymi się na to dorosłymi” jest wyłącznie ich sprawą i nikomu nic do tego, że przedmałżeńskie doświadczenia pomagają w podjęciu



słusznej decyzji o wyborze życiowego partnera, ale **jeden** fakt obala wszystkie te usprawiedliwienia. **Bóg to potępia.**

Pomyśl przez chwilę o ogrodzie Eden. Tak naprawdę, co takiego złego było w zjedzeniu kawałka owocu? Żadna osoba postronna na tym nie ucierpiała. Eksperymentowanie doprowadziło pierwszą parę ludzką do spróbowania owocu wszystkich innych drzew. Więc co w tym takiego złego – tak złego, że spowodowało grzech i śmierć na cały rodzaj na ponad 6000 lat za zwykły akt zjedzenia kawałka owocu? Wyłącznie to, że Bóg powiedział: „**Nie!**” Jak stwierdza to 1 Mojż. 3:6: „*Widząc tedy niewiastę, iż dobre było drzewo ku jedzeniu; a iż było wdzięczne na wejrzeniu, a pożądliwe drzewo dla nabycia umiejętności...*”, ale Bóg rzekł: „**Nie!**” i to kończyło sprawę.

Tak samo jest z duchową czystością. Biblia obfituje w przykazania: „*Wynijdźcie z Babilonu, nieczystego się nie dotykajcie*” (Izaj. 52:11); „*Wynijdźcie z niego, ludu mój*” (Obj. 18:4); „*odłączcie się od narodów tej ziemi*” (Ezdr. 10:11) itd. Żadna ilość usprawiedliwień mówiących o korzyściach mieszania się ze światem nie może przeciwstawić się prostemu faktowi: **Bóg nakazuje oddzielenie.**

Zbyt często w kwestii światowych zasad moralnych słyszymy wypowiedzi: „Ale wszyscy tak robią”. Zbyt często w sprawach światowości w Kościele słyszymy: „Ale brat taki a taki robi to a to”. Presja działań rówieśników jest nawet większa niż presja ich słów.

Lecz argument ten, który jest tak przekonujący dla naszych upadłych ciał, jest obalony bezpośrednio w 3 Mojż. 20:23. Ten szczególny rozdział jest szczegółowym katalogiem grzechów związanych z seksualnością, a w podsumowaniu tej części prawa znajdujemy takie słowa: „*A **nie chodźcie** w ustawach tego narodu, który Ja wypędzam od oblicza waszego; bo to wszystko czynili, i [dlatego] obrzydziłem je sobie*”.

Kwestia ta jest dobrze podsumowana w 1 Tes. 4:3: „*Albowiem ta jest wola Boża, to jest poświęcenie wasze, żebyście się powściągli od wszeteczeństwa*” – tak cielesnego, jak i duchowego.

Nasz **drugi** punkt jest z tym ściśle związany. Jest to **nienawidzenie** niesprawiedliwości. W jednym z opisów naszego Pana przez psalmistę, wybranym przez apostoła Pawła, czytamy takie słowa: „*Umiłowałeś sprawiedliwość, a nienawidziłeś nieprawości; przetoż pomazał cię, o Boże! Bóg twój olejkami wesela nad uczestników twoich*” (Psalm 45:8).

Nie wystarczy, że umiłowaliśmy sprawiedliwość. Naszym obowiązkiem jest również nienawidzenie nieprawości, jeśli nie z innego powodu, to chociaż jako wzmocnienie naszej obrony przed grzechem.

Kiedy Jezus w Kazaniu na Górze, w Mat. 5:28 powiedział: „*Każdy, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już z nią cudzołóstwo popełnił w sercu swoim*”, nie mówił o przypadkowym spojrzeniu, które można rzucić na osobę przeciwnej płci. Mówił o umyśle, któremu pozwala się na zamieszkanie pewnej myśli, o przyzwoleniu na spoglądanie rozwijające zmysłowe pożądanie.

Stare powiedzenie, chociaż banalne, jest ciągle prawdziwe: „Nie możesz zabronić ptakom latania nad twoją głową, ale możesz nie pozwolić im na to, by zbudowały gniazdo w twoich włosach”. Pierwsze spojrzenie jest niczym innym jak kuszącą myślą, lecz przez zatrzymanie się nad nią dłużej kusząca myśl staje się grzeszną myślą.

Najszybszą i najskuteczniejszą obroną, którą chrześcijanin dysponuje w takiej sytuacji, jest posiadanie wcześniej rozwiniętej, silnej i zdrowej miłości dla sprawiedliwości oraz równie mocnej i zdrowej nienawiści dla nieprawości. Mając określoną Bożą wolę w tej sprawie, nie jest dla nas wystarczającym jedynie zgadzać się na czynienie jej, ale jak powiedziano w Psalmie 40:8-9: „*Oto idę; w księgach napisano o mnie; abym czynił wolę twoją Boże mój! Pragnę, albowiem zakon twój jest w pośrodku wnętrzości moich*”. Mając wyraźnie zdefiniowany grzech, nie musimy jedynie powstrzymywać się od niego; musimy także czuć odrazę na myśl o nim.

Czy chodzi o pożądanie, czy o jakąkolwiek inną z niezliczonych światowych pokus, które zagrażają naszej duchowej czystości, nie dość jest powiedzieć sobie: „Będę się powstrzymywać od tej pokusy, ale och, jakbym pragnął, żeby Pan na nią dozwolił”. Musi być raczej tak: „Zrozumiawszy to, że Pan nie pragnie tego dla mnie, będę usilnie dokładać wszelkich starań, by również tego dla siebie nie pragnąć”.

Jeżeli *agape*, najwyższa forma miłości, jest miłością dla dobra po prostu dlatego, że jest dobre, zatem odpowiednikiem tego jest nienawiść do tego, co złe, po prostu z zasady, że jest ono czymś niezadowolającym naszego Niebieskiego Ojca.

Przejdźmy teraz do **trzeciego** punktu, głównej przyczyny rozwiąłości, czyli braku czystości – wielbienie siebie raczej niż oddawanie chwały Bogu.

Omawiając brak zasad moralnych między poganami, apostoł Paweł w pierwszym rozdziale Listu do Rzymian wymienia trzy przyczyny ich zdegradowanego stanu.

Pierwszą z nich znajdujemy w wersety 21 i 22: „*Przeto iż poznawszy Boga, nie chwalili jako Boga, ani mu dziękowali, owszem znikczemnieli w myślach swoich, i zaczęli się bezrozumne serce ich. Mieniając się być mądrymi, zgłupieli*”.



Kluczową sprawą tutaj nie jest to, że nie chwalili Boga, ale że nie chwalili Go „jako Boga”. Innymi słowy nie uznali prawa Bożego za takie, które kieruje ich życiem. Ostatnimi czasy to samo pojęcie znów wypłynęło na powierzchnię, tyle że pod inną i bardziej wyszukaną nazwą – egzystencjalizmu. Jest to koncepcja głosząca, że nie ma żadnej absolutnej prawdy, że każda prawda poddana jest faktom istnienia każdej jednostki. Jak odmienne jest to, drodzy braterstwo, od prostych słów z Przyp. 1:7: „*Bojaźń Pańska* [poszanowanie dla Jego prawa tak, by uczynić je przykazaniem w naszym życiu, przyjęcie Jego Słowa za absolutną prawdę] jest początkiem mądrości”.

Drugą przyczynę apostoł Paweł odnotowuje w Rzym. 1:25: „*Którzy odmienili prawdę Bożą w kłamstwo i chwalili stworzenie, i służyli mu raczej niż Stworzycielowi, który jest błogosławiony na wieki. Amen*”.

Kiedykolwiek mężczyzna (bądź niewiasta) stawia swoje popędy, swoje przyjemności ponad nakazy Słowa Bożego, mamy do czynienia z „chwaleniem stworzenia” raczej niż Stworzyciela. I znowu świat ma gotową ripostę – jeśli Bóg dał człowiekowi głód, to w swej sprawiedliwości musi też zapewnić mu pożywienie; jeżeli Bóg obdarzył człowieka popędem płciowym, to powinien też dać mu coś, co jest potrzebne do zaspokojenia go. Tak, braterstwo, i człowiek to dostał, ale w małżeńskim łożu, które apostoł Paweł nazywa „nieskalanym”. Całe sedno tkwi w byciu gotowym, by czekać na Boga, aż zaspokoi nasze potrzeby w swoim czasie, a nie w przyspieszaniu, by nasze pragnienia zrealizować w naszym własnym czasie.

Ten drugi problem jest dalej podkreślony, gdy weźmiemy pod uwagę słowo „Amen” na końcu 25 wersetu i przetłumaczymy je w sposób, w jaki zwykle jest przekładane – „zaprawdę” i umieścimy je na początku 26 wersetu. Jeśli będzie to poprawne, wówczas mamy stwierdzenie o chwaleniu stworzenia raczej niż Stworzyciela, po którym następują te właśnie słowa: „*Zaprawdę* [czyli: naprawdę tak jest] **dla tej przyczyny** podał je Bóg pożądliwościom serc ich”.

Trzecia z przyczyn wymienionych przez apostoła Pawła w 1 rozdziale Listu do Rzymian jest zwięźle ujęta w wersecie 28: „*A jako się im nie upodobało mieć w znajomości Boga, tak też Bóg je podał w umysł opaczny, aby czynili, co nie przystoi*”. Niestety, jest to tak bardzo prawdziwe o wszystkich nas z powodu naszej upadłej natury, bowiem kiedy nasze silne pragnienia wchodzą w konflikt z Bożym Słowem, zwłaszcza wtedy, gdy nie dostrzegamy **oczywistej** przyczyny dla Jego przykazań, wtedy też **nie podoba** nam się zachowywać Boga w naszych umysłach.

Te same trzy powody: (1) brak akceptacji autorytetu Boga jako prawodawcy, (2) oddawanie chwały samym so-

bie, stworzeniu, bardziej niż Stworzycielowi i (3) niechęć do zachowywania Jego przykazań, które stoją w sprzeczności z naszymi pożądaniami – nie tylko prowadzą do rozwiązłości, która jest tak powszechna wokół nas, ale również jest niebezpieczeństwem, które zagraża naszej duchowej czystości.

„Przecież nie mogę spędzać całego mojego czasu na sprawach religijnych” – oburzy się ciało. „Co tak złego jest w pójsiu na tańce, na światowe przyjęcie albo w spędzeniu weekendu na nartach bądź na jakimś towarzyskim drinku albo na tuzinie innych jeszcze przynęt, które mogłyby odwrócić nas ze ścieżki całkowitego poświęcenia!” Być może nie ma lepszej odpowiedzi niż słowa anioła do uczniów zaglądających w pusty grób: „*Cóż szukacie żyjącego między umarłymi?*” [Łuk. 24:5].

Po **czwarty** powód wróćmy do początków naszego rodzaju i zauważmy powody, dla których Bóg uczynił mężczyznę i niewiastę tak odmiennymi i zaplanował ich fizyczne współżycie.

Fakt, że nie jest to ściśle dla prokreacji, jest oczywisty z dwóch przesłanek. Po pierwsze, taka przyczyna wykluzałaby nie tylko jakąkolwiek kontrolę narodzin, ale też każde fizyczne połączenie się po latach rodzenia dzieci. Po drugie, sprowadzałoby to akt fizycznego współżycia do funkcji wyłącznie biologicznej, oddzielając go zupełnie od więzów miłości, które wszyscy pielęgnujemy w związku małżeńskim.

Biblijna przyczyna dla połączenia się mężczyzny i kobiety jest pięknie wyrażona w 1 Mojż. 2:24: „*Przełoż opuści człowiek ojca swego i matkę swoją, a przyłączy się do żony swojej, i będą jednym ciałem*”.

Zaledwie parę wersetów wcześniej zauważamy, jak stwarzając niewiastę, Bóg wziął ją z boku mężczyzny, a tutaj, tak jak wcześniej byli, są symbolicznie połączeni znów jako jedno ciało.

Zauważcie wszakże – zarówno fizyczne oddzielenie, jak i połączenie dotyczyło dwojga, a nie wielu ludzi. Apostoł Paweł w swym pięknym sonecie o małżeństwie podkreśla ten punkt w Efezj. 5:30. To właśnie tam, po prostu poprzedzając użycie tekstu z 1 Mojżeszowej, mówi on o idealnej relacji względem Chrystusa: „*Gdyżeśmy członkami ciała jego, z ciała jego i z kości jego*”.

I znowu, w otwierającym nasze rozważania wyjątku z 2 Kor. 11:2 apostoł Paweł podkreśla swe pragnienie, „*abym was stawiał jednemu mężowi*”. Nawet gdy intencje są jak najlepsze, gdzie chłopak i dziewczyna wyrażają swą miłość poprzez fizyczną intymność w czasie trwania swego okresu narzeczeństwa, istnieje możliwość zerwania ich związku i zastąpienia go innym.

Również w sprawach duchowych połączenie się z „jed-



nym mężem” i tylko z jednym, powinno być silną motywacją do stałej separacji od świata. Jakże lubimy śpiewać tę pieśń „Mym celem Chrystus, jedynie On”, ale jak trudno jest podążać za tym przez cały okres ofiarowanego życia.

Nasza **piąta** przyczyna jest ściśle powiązana – jest to proste słowo – **zobowiązanie**. W Starym Testamencie opisanych jest wiele relacji pomiędzy mężczyzną a kobietą. Oprócz małżeństwa była **bigamia** (jak w przypadku Dawida, który miał wiele żon); **konkubinat** (Abraham, Salomon); **surogatki** (jak Hagar czy służące Racheli i Lei); jak również **powtórne małżeństwa** (Ketura i Abraham); **nierząd** (Juda i jego synowa), **gwałt** (Amnon i Tamar); **wszetczeństwo** (synowie Izraela z córkami moabskimi); **cudzołóstwo** (Dawida z Batszebą) i **prawo lewiratu** (gdzie brat miał wzbudzić nasienie bratu, który umarł bezdzietnie).

Wiele z nich – jak cudzołóstwo, wszetczeństwo czy gwałt – było potępionych i podlegało karze śmierci ustanowionej przez Zakon. Ale inne, takie jak konkubinat, surogacja czy bigamia zdawały się być dozwolone przez Boga. Przynajmniej bigamia nadal istniała we wczesnym Kościele. W przeciwnym razie wymóg napisany przez apostoła Pawła, by **starszy** był mężem jednej żony, byłby bez znaczenia, jako że nie byłoby innych osób, z których takowych można byłoby wybrać.

Przynajmniej w jednym przypadku, Dawida i Batszeby, Bóg zdaje się pobłogosławił to bigamiczne małżeństwo bardziej niż pierwsze małżeństwo Dawida (z Michol, córką Saula), poprzez kontynuowanie zarówno linii królewskiej (Salomon), jak i pokrewieństwo z Jezusem (Natan).

Kiedy szukamy czegoś, co mogłoby rozstrzygnąć kwestię, co sprawiło, że jeden związek był dozwolony, a drugi nie, dostrzegamy jedną różnicę – zobowiązanie. Wszystkie te związki, na które Bóg dozwolił cielesnemu Izraelowi – bigamia, konkubinat, surogacja czy prawo lewiratu – były związkami popartymi pewną umową. Istniało w nich zobowiązanie na całe życie zarówno w zakresie emocjonalnym, jak i w kwestii doczesnego wsparcia.

W dzisiejszym beztroskim społeczeństwie brakuje właśnie tego pojęcia zobowiązania. Prawda, niekiedy para czuje, że podjęła takie zobowiązanie, prywatnie składając je sobie nawzajem, lecz doświadczenie pokazuje, że tego rodzaju zobowiązania z czasem okazują się w zbyt wielu przypadkach za kruche.

Jeżeli istnieje taka gotowość składania zobowiązania bez małżeństwa, to dlaczego jest tak wiele wahania, by wyrazić to zobowiązanie **przez** małżeństwo? I znowu riposta jest szybka – małżeństwa, nawet małżeństwa pomiędzy Badaczami Pisma Świętego, za często pokazują, że nawet małżeńskie zobowiązania nie są

stałe. Żyjemy w wieku rozwodów i praw zezwalających na to, by więzy małżeńskie były łatwo zrywane. Lecz, drodzy braterstwo, uważam, że swobodne i łatwe rozwody, które widzimy wokół nas, są prawdziwie wielkim złem. Jezus komentuje to w Mat. 19:1-12 i wyraża się bardzo jasno w tym temacie.

Także w duchowej czystości kwestia **zobowiązania** jest silną przyczyną utrzymywania świętości i oddzielenia od świata. Jak zanotował apostoł Paweł w Rzym. 6:16: „*Aż nie wiecie, że komu się stawiacie za sługi ku posłuszeństwu, te goście sługami, komuście posłuszni*”, jak również: „*Nikt nie może dwom panom służyć*” (Łuk. 16:13).

Bez wątpienia świat ma wiele dobrych sposobów na działania, wiele zasługujących na zaangażowanie. Są nie tylko dobre, są też na tyle dobre, że zasługują na **zobowiązania** ze strony tych, którzy im służą, ale to zobowiązanie nie może działać w dwóch kierunkach, bo inaczej będziemy rozdarci wewnętrznym konfliktem.

Pójdźmy raczej, drodzy braterstwo, za radą daną nam w Rzym 12:6-8: „*Mając tedy różne dary według łaski, która nam jest dana; jeśli proroctwo, niech będzie według sznuru wiary. Jeśli posługiwanie, niech będzie w posługiwaniu; jeśli kto naucza, niech trwa w nauczaniu. Jeśli kto napomina, w napominaniu; kto rozdaje, w szczerości; kto przełożony jest, w pilności; kto czyni miłosierdzie, niech czyni z ochotą*”.

Szósty punkt, który chcielibyśmy poruszyć, to efekt naszych działań na innych. Wbrew słowom Kaina jesteśmy „stróżem naszego brata”. W 14 rozdziale Listu do Rzymian apostoł Paweł obszernie wyjaśnia niebezpieczeństwo spowodowania potknięć naszych braci. I aby nie uważano, że ogranicza się tylko do kwestii jedzenia mięsa ofiarowanego bałwanom, dodaje on w wersecie 21, iż nie jest dobre robienie „**żadnej** rzeczy, którą się brat twój obraża albo gorszy albo słabiej”.

Kiedy w 15:1 mówi: „*A tak powinniśmy znosić, my, którzyśmy mocni, mdłości słabych, a nie podobać się samym sobie*”, podsumowuje całe to zagadnienie. Jeżeli uważamy nasze sumienia za mocne, ponieważ pozwalają nam na jakiś czyn, może byłoby mądre porzucić ten czyn ze względu na słabsze sumienie innych. Niebezpieczeństwo popełnienia czynu, którego nie uważamy za grzech, a który zachęca innych, by robić to samo z pogwałceniem ich sumienia, jest niebezpieczeństwem, które ciężko przecenić.

Kończąc podobny zapis w 1 Kor. 10:31, podsumowuje tak: „*Przeżoż lub jecie lub pijecie, lub **cokolwiek czynicie**, wszystko ku chwale Bożej czyńcie*”. Rzeczywiście braterstwo, czy **jakikolwiek** czyn, który osłabia naturalną lub duchową czystość chrześcijanina może być ku chwale Bożej? Sądzę, że nie!



Jednak niebezpieczeństwo to sięga o wiele dalej niż potykanie się. Ponieważ rościmy sobie prawo do bycia chrześcijanami w tym niechrześcijańskim świecie, bo **twierdzimy**, że posiadamy standardy w przeciwieństwie do otaczającego nas świata, żyjemy, że się tak wyrazimy, jakby we wnętrzu szklanej kuli.

I znowu to apostoł Paweł jest tym, który mówi nam o takiej sytuacji, gdy w 2 Kor. 3:2 powiada do zboru w Koryncie: „*Listem naszym wy jesteście, napisanym na sercach naszych, który znają i czytają wszyscy ludzie*”. Mając to na uwadze, kontynuuje on dalej w rozdziale 6 i wersecie 3 z upomnieniem: „*Żadnego w niczym nie dając zgorszenia, aby nie było zganione usługiwanie nasze*”.

Mili moi braterstwo, niechaj nikt z nas nie myśli, że służba tutaj jest tylko usługą starszych. Wszyscy jesteśmy sługami Bożymi, „pomazanymi”, jak mówi Biblia, by „*kazać dobrą wieść pokornym*”. Służba tutaj nie jest tą zza mównicy, lecz „*usługą pojednania*” nałożoną na każde dziecko Boże. Nawet jeśli te wyjątki odnoszą się do starszeństwa jak w 1 Tym. 3:7, gdzie kwalifikacją na ten urząd jest posiadanie dobrego świadectwa od obcych, aby kto „*nie wpadł w hańbę i w sidło potwarcy*”, są to mądre zalecenia dla wszystkich.

Podsumowując ten punkt, jest zatem odpowiedzialnością każdego z nas podtrzymywać dobre imię zarówno Ewangelii, jak i Kościoła, który jej służy. Jeżeli tacy, którzy pretendują do bycia ziemskimi królami, muszą być ostrożni we wszystkich sprawach swego życia, nawet co do wyboru życiowego partnera, o ileż bardziej my, którzy staramy się o to, by panować z Królem królów i Panem panów.

Nasz czas szybko zbliża się do końca, a wystarczyło go, by zająć się zaledwie sześcioma aspektami naszego przedmiotu. Zabraknie czasu, by rozważyć wiele dodatkowych niebezpieczeństw, które leżą na ścieżce cielesnej oraz duchowej niewierności.

Gdyby czas pozwolił, moglibyśmy pomówić o **winie**, która niezmiennie jest ceną za każde pogwałcenie sumienia (Rzym. 2:14-15). Albo moglibyśmy porozmawiać

o pewnych **wynaturzeniach**, jakie cytowane są w Rzym. 1:26. Lub może rozważylibyśmy wewnętrzne **samolubstwo**, które prowadzi do takich czynów, albo niebezpieczeństwo **życia dla teraźniejszości** zamiast dla wieczności.

Być może jednym z najlepszych oręży, jakie możemy podnieść, jest w sposób osobisty odczytywać i przyjmować zasady przedstawione w tak często cytowanym wyjątku pt. „Ślub Panu”. Ostatnimi czasy ślub ten stracił na znaczeniu, ponieważ uważa się go za archaiczny, przestarzały i bezduszny. Może stało się tak poprzez jego nadużywanie, które mogło prowadzić do tego, że wydawał się brzmieć tak samo rytualnie jak powtarzane w katolicyzmie niczym mantra „Zdrowaś Mario” czy „Ojcze nasz”.

Jednak zasady, drodzy braterstwo, zasady zawarte w tym ślubie są wieczne i godne wyrzycia w naszym umyśle. Po pierwsze dlatego, że równie często jak powtarzana modlitwa Pańska, podkreśla on świętość naszego Boga. Po drugie, zwraca uwagę na naszą odpowiedzialność względem prośby o ogólne dobro całej pracy żniwa. Po trzecie, zobowiązuje nas do uważnego rozpatrywania i badania naszego codziennego postępowania i tego, co nami kieruje. Po czwarte, poprzez wyróżnienie spirytyzmu i okultyzmu, prowadzi do zobowiązania, by oddzielić się od jakiejkolwiek sieci Przeciwnika. Wreszcie, zdawanie sobie sprawy z siły pokus cielesnych, jak również z tego, że skłonność ludzi do doszukiwania się pozorów zła, zapewnia wielką przeczność w naszym obcowaniu z przeciwną płcią.

Na zakończenie zwróćmy się szybko do pełnych znaczenia słów z Rzym. 12:2: „*A nie przypodobujcie się temu światu, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu waszego na to, abyście doświadczyli, która jest wola Boża dobra, przyjemna i doskonała*”.

Hagensick Carl (USA)
R-
„Straż”

Artykuł opracowano na podstawie wygłoszonego wykładu